

# Kozięło-Poklewski, Bohdan

---

## W odpowiedzi Janowi Chłóście

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 267-268

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

*Bohdan Kozięłło-Poklewski*

## W ODPOWIEDZI JANOWI CHŁOŚCIE

Jan Chłosta nie podjął rzeczowej polemiki ze stawianymi mu zarzutami, ale cały wysiłek skoncentrował na wykazaniu błędów jakie rzekomo popełniłem, imputując mi przy tym wypowiedzi, których czytelnik w moim artykule polemicznym nie znajdzie. Ma to miejsce już w pierwszym zdaniu. Nie pisałem artykułu na temat przedszkoli polskich na Warmii w latach 1927—1939, a jedynie polemikę z twierdzeniami Jana Chłosty w jego artykule na powyższy temat. Jan Chłosta nie zechciał zauważyć, że tylko w wyjątkowych wypadkach sięgałem do nowych materiałów archiwalnych, a cały czas siedłem jego tropem po to, by wykazać jak źle wykorzystał archiwalia pisząc swój artykuł. Nie jest jednak prawdą, że oparłem moją polemikę jedynie na materiałach znajdujących się w archiwach. Uznałem, że przy pisaniu na temat działalności jakiejś instytucji konieczna jest znajomość ustawodawstwa obowiązującego w danym państwie, dotyczącego tej instytucji. Stąd też sięgnąłem zarówno do „Reichsgesetzblatt” jak i „Amtsblatt der Regierung zu Allenstein”.

Nie jest istotne czy Otylia Grothowa ukończyła naukę w Królewcu w marcu 1925 roku, jak chce Jan Chłosta, czy w kwietniu, jak wynika ze sprawozdania Towarzystwa Szkolnego na Warmię. Ważne jest, że z akapitu poświęconego tej sprawie w artykule Jana Chłosty czytelnik nie może sobie wyrobić zdania, czy w ogóle tę naukę ukończyła. Nawiasem mówiąc, nie ukończyła seminarium, mimo iż Chłosta „celowo używa tej nazwy”, bo gdyby je była ukończyła, to po co by raz jeszcze miała zdawać egzaminy wstępne do tegoż seminarium, o czym pisze Jan Chłosta w swoich uwagach. Ukończyła, pozostaliśmy przy nazwie niemieckiej, by nie wdawać się w rozważania semantyczne, Bildungsanstalt für Fröbelische Kinderpflegerinnen, a więc szkołą typu zasadniczej szkoły zawodowej, po której ukończeniu wolno było postąpić się tytułem Kinderpflegerin. Gdyby była ukończyła seminarium, uzyskałaby wraz ze świadectwem dojrzałości, czyli maturą, tytuł Kindergärtnerin albo Kinderhörtnerin. Ukończenie Bildungsanstalt für Fröbelische Kinderpflegerinnen upoważniało absolwentki do pracy w przedszkolach jako pomoc wykwalifikowanych przedszkolaków, a więc Kindergärtnerin, posiadających średnie wykształcenie zawodowe. Nie miały jednak prawa być kierowniczkami przedszkoli i dobrać sobie siły pomocnicze. Pisze Jan Chłosta: „Nie nazwa jednak w tym wypadku jest najważniejsza lecz właściwe przygotowanie do zawodu”. I dalej wylicza przedmioty, jakich nauczano w królewieckiej freblówce. Tylko nie odpowiada na pytanie, na jakim poziomie. A były to wykłady na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej.

Nigdzie nie twierdziłem, jak to sugeruje Jan Chłosta, że ochronki polskie na Warmii mogły powstać w 1924 czy 1925 roku. Przytaczając kosztorys pracy oświatowej Towarzystwa Szkolnego na Warmię na rok 1925/1926, uwzględniający ochronki, podkreśliłem jedynie, że już wówczas „pomyślano

c zorganizowaniu przedszkoli". A to, czy Towarzystwo Szkolne na Warmię uzyskało, czy nie uzyskało kiedykolwiek zaplanowaną w tym kosztorysie kwotę, nie było dla moich rozważań istotne. Podobnie jak nieistotne było to, czym zajmowały się warmińskie dziewczęta, absolwentki królewieckiej freblówki z lat 1925 i 1926.

Nie kwestionowałem twierdzenia Chłosty, że niemieccy powiatowi inspektorzy szkolni dokonywali okresowych lustracji polskich przedszkoli. Było to oczywiste. Przedszkola były zakładami oświatowo-wychowawczymi i w tym zakresie podlegały nadzorowi powiatowych inspektorów szkolnych. Nadzorowali oni jak pracują przedszkola, natomiast o tym kto ma prawo kierować przedszkolem i jakie powinna ta osoba posiadać kwalifikacje zawodowe decydowało ministerstwo opieki społecznej.

Nie bardzo rozumiem na czym polega mój błąd w sprawie umieszczenia kilku polskich ochroniarek w niemieckim seminarium dla wychowawczyń przedszkoli w Olsztynie. Przytoczyłem tekst pisma konsula Józefa Gieburowskiego z 8 lutego 1933 roku w tej sprawie i napisałem: „Nie udało mi się odnaleźć materiałów, pozwalających na przedśledzenie dalszych losów tego ciekawego i słusznego skądinąd projektu. Wydaje się, że do jego realizacji nie doszło”.

Z twierdzenia Jana Chłosty: „że jeszcze w 1935 roku co najmniej osiem przedszkoli niemieckich prowadzonych było przez osoby mające przygotowanie na poziomie polskich przedszkolank. Nadto nie miały wymaganych kwalifikacji zakonnic, które prowadziły przedszkola w Barczewku, Bartońtach Wielkich, Brąszwałdzie i Gietrzwałdzie” nic dla przedszkoli polskich i polskich ochroniarek nie wynika. Nie zmienia bowiem w niczym faktu, że w świetle obowiązującego w Rzeszy i Prusach ustawodawstwa polskie ochroniarki nie miały formalnych kwalifikacji do kierowania przedszkolami. Podkreślałam raz jeszcze, o czym już pisałem w swojej polemice: *przedszkolami*, a więc placówkami liczącymi ponad dziesięcioro dzieci, nie zaś — pozostałymi przy nazwie niemieckiej — Spielkreis, liczącym mniej niż dziesięcioro dzieci. Zarzuty władz niemieckich o braku odpowiednich kwalifikacji polskich przedszkolank dotyczyły bowiem nie wszystkich ochronek polskich na Warmii, a jedynie tych, które w świetle obowiązującego ustawodawstwa były przedszkolami.

Nie ma znaczenia, czy Jan Chłosta zatytułował swój artykuł „Przyczynki do dziejów przedszkoli”, czy zatytułowałby go inaczej. I w pierwszym i drugim przypadku obowiązuje rzetelność w wykorzystywaniu materiałów archiwalnych. To samo obowiązuje również w polemice.